Warszawa.

№ 245. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 8.
Ciepła wczoraj w południe stopni 14.
Jutro Św. Januarjusza.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Wtorek.

Dnia $\frac{6}{18}$ Września.

Wschód słońca o godz. 5 min. 40.
Zachód „ „ 6 „ 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

— *Z Petersburga dnia* 19 (31) *sierpnia* 1860 r. — Najjaśniejszy Pan, stosownie do postanowienia Rady wojennej, w d. 28 czerwca r. b., Najwyżej rozkazać raczył: urządzić w Cesarskiej St. Petersburskiej Medyko-Chirurgicznej Akademji, od czasu otwarcia w wrześniu, następnego kursu Akademickiego, pięć nowych katedr, do wykładu w zupełnej rozciągłości następujących przedmiotów: a) Fizyki, Meteorologji, Klimatologji i Jeografji fizycznej; b) Botaniki, Fitotomji i Fitofizjologji; c) Nauki o chorobach nerwowych i chorobach połączonych z rozprzężeniem zdolności umysłowych; d) Anatomji praktycznej i e) Nauki o chorobach ocznych. Każdą z tych Katedr powierzyć professorowi zwyczajnemu, z dodaniem prosektorów tak professorowi Anatomji praktycznej jak i professorowi, urządzonej w 1859 r. Katedry Anatomji patologicznej.

ROZKAZ DO ZARZĄDU CYWILNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

w Warszawie d. 23 sierp. (4 wrześ.) 1860 r.

I. Przez Najwyższy Rozkaz Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

W Krasnem Siole, d. 19 (31) lipca 1860 r.

Mianowany: b. naczelnik wydziału w zarządzie XIII Okręgu Kommunikacji, radca kollegialny Wiktor Drzewicki, pomocnikiem starszego urzędnika własnej Jego Cesarsko-Królewskiej Mości kancellarji sekretarjatu stanu królestwa Polskiego (d. 5 (17) lipca 1860 r.) z posunięciem na Radcę stanu i z nadaniem mu starszeństwa w tej randze od dnia wysłużenia w randze obecnej przepisanego 4-letniego terminu.

II. Przez Postanowienie Zarządzającego Służbą Cywilną Królestwa.

W kancellarji Przybocznej Namiestnika Królestwa, otrzymuje urlop za granicę: Urzędnik do pisma, radca honorowy Juljan Popiel, na dni 10.

III. Przez Postanowienie Rady Administracyjnej.

W Wydziale Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, otrzymują urlop za granicę: radca farmaceutyczny rady lekarskiej, radca stanu Teodor Hejnrich, na miesięcy 2, i referent K. R. S. W. i D. Stanisław Kurejusz na dni 6.

W Wydziale Kommissji Rządowej Sprawiedliwości, mianowani: właściciel dóbr Adolf Piotrowski, sędzią pokoju Okręgu Chełmskiego, właściciel dóbr Leopold Rudzki, sędzią pokoju okręgu Częstochowskiego; obywatel m. Lublina Michał Kośmiński, sędzią pokoju okręgu lubelskiego i assessor trybunału cywilnego w Łomży Stanisław Białosuknia, sędzią tegoż trybunału.

Zatwierdzony: p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń w Kommissji Rządowej Sprawiedliwości w stopniu sędziego 1-ej Instancji, Adolf Bielski.

Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: sędzia sądu pokoju okręgu Częstochowskiego, Edward Miączyński.

Otrzymują urlop za granicę, assessor sądu policji poprawczej wydziału Łomżyńskiego Józef Demby, na dni 29 i jeden miesiąc feryjny; patron przy trybunale cywilnym gubernji Warszawskiej w Kaliszu Stanisław Zawadzki, na miesięcy 3; pisarz kancellarji ziemiańskiej gubernji Augustowskiej w Suwałkach, assessor kollegjalny Stanisław Brzozowski, na dni 10 i patron przy trybunale cywilnym gubernii Warszawskiej w Warszawie Filip Flamm, na tygodni 6.

Otrzymują przedłużenie urlopu za granicą, zastępca Obrońcy Prokuratorji Królestwa Jan Rogoziński, jeszcze na dni 15 feryjnych.

(Dokończenie nastąpi).

Główna kassa Oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 4 (16) września r. b. włącznie wydano książeczek nowych 74, na których ludzież na dawniejsze w 390 wnioskach złożono rs. 11,265 k. 90. Na żądanie 152 uczestników, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 40 kop. 69½) rs. 5,859 kop. 87 i umorzono książeczek oszczędności 37; przeto uczestników 16,496 posiada kapitał rs. 875,413 kop. 23.

Naczelnik assessor kolleg. Korczakowski.

— Z powodu okazania się księgosuszu w Galicji w cyrkule Rzeszowskim, graniczącym z Królestwem Polskiem, Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, dla zapobieżenia przeniesieniu się tej zarazy do kraju tutejszego, zaprowadziła na granicy od strony Galicji następujące środki ostrożności:

1. Nie wolno wprowadzać z pomienionego cyrkułu do Królestwa Polskiego bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec, wszelkich produktów bydlęcych, jako to: skór niewyprawnych, mięsa, rogów, racic, sierci i łoju nietopionego, paszy suchej i mierzwy oraz używanych sprzętów stajennych wszelkiego rodzaju.

2. Osobom z cyrkułu Rzeszowskiego, które mogły mieć jakąkolwiek styczność z bydłem rogatem jako to: rzeźnikom, handlarzom bydła i skór, garbarzom, oprawcom, mnisiarzom i pastuchom, wzbroniony został wstęp do kraju tutejszego; wrazie zaś konieczności tego potrzeby, wymaganem będzie od osób tych poddanie się starannemu oczyszczeniu podług przepisów policji weterynaryjnej.

3. Polecono ostrzegać osoby udające się z Królestwa Polskiego do Galicji, aby unikały wszelkiej styczności z miejscami zarazą dotkniętemi.

Podając o tem do wiadomości powszechnej, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych uprzedza, że niestosujący się do pomienionych przepisów, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Obywatele okręgu radomskiego utworzyli w Radomiu agenturę płockiego domu rolników, na następujących główniejszych zasadach: Agentura rozpocznie swoje działania z d. 1 listopada r. b. i trwać będzie do czasu istnienia domu płockiego, albo do czasu założenia osobnego przez rolników radomskich; kapitał zakładowy, przez sprzedaż akcji zebrany, służyć będzie wyłącznie potrzebom rolników radomskich i obrotom agentury tamtejszej; instrukcja domu zleceń służyć będzie dla agentury, ale odpowiedzialność za niektóre działania wspólki ciążyć będzie nie na wspólnikach firmowych, lecz na komitecie nadzorczym. Agentura mieścić się ma w postarościńskim zamku, gdzie dotąd była hypoteka, a pieniądze na wykupno akcji od 1 października przyjmowane już będą.

— W d. 21 bieżącego m. o godzinie 5-ej po południu, będzie miało miejsce ogólne zebranie członków Spółki komandytowej Chemicznych nawozów, w lokalu biura zarządu przy ulicy Mazowieckiej Nr. 1347 w pałacu hrabiów Krasińskich, na które Dyrekcja Zarządu zaprasza osoby w spółce udział mające.

G. W.

— Jeden z korrespondentów tutejszej *Gazety Rolniczej*, piszący od pogranicza Ukrainy p. Adam Matkowski, donosząc o szkodach jakie zrządza szarańcza rzuca myśl, zabezpieczenia się od strasznych klęsk przez nią wyrządzanych, przez zawiązanie Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia się przeciw szarańczy. Wyniszczenie zarodków szarańczy, jeżeli zwłaszcza wpływy atmosferyczne będą jej sprzyjały, przy środkach dotąd używanych jest niemożebne; stowarzyszenie zaś w własnym interessie poszukiwałoby pilniej odpowiednich nato środków i narzędzi. Korrespondent słusznie narzeka na niedbalstwo wielu około niszczenia zarodków, jakie miało miejsce na wiosnę tego roku w gubernji warszawskiej.

Różni różnych używali środków, które niweczyła obojętność innych, wyczekujących spokojnie wylęgnięcia szarańczy, mając nadzieję wypędzenia jej potem ze swych pól na pola sąsiadów. Przy takiem usposobieniu Towarzystwo projektowane zdaje się jedynym rzeczywiście środkiem.

— W soboty i inne dnie świąteczne wyznania mojżeszowego, zwykły znacznie drożeć w Warszawie niektóre produkta i towary, przeważnie przez tę część ludności sprzedawane. Gospodynie nasze wiedzą o tem, i znanem jest ich techniczne wyrażenie, że tego a tego przedmiotu w sobotę lub podobne święta, w Warszawie *nie dostanie*. Są jednak rzeczy, które koniecznie w dzień taki kupić potrzeba, i na tych przekupnie chrześcjańscy starają się odbić to, co tracą na konkurencji z plemieniem mającem o wiele więcej handlowego zmysłu. To spostrzeżenie brukowe wiele uwag nastręcza, z których najpierwszą jest, że na tej drodze w handlu przekupniarskim jeden rodzaj handlarzy z drugim nigdy nie dojdzie do finansowej równowagi, a droższy nie wyjdzie lepiej.

— Ulica Wierzbowa, z powodu nieukoń

czonych robót około przebrukowania tejże nowym kostkowym brukiem, znowu ma przerwaną komunikacją dla przejeżdżających.

— Od kilku dni zamurowanem zostało przejście istniejące w pałacu Namiestnikowskim od strony Karmelitów.

— Onegdaj odbył się ostatni wieczór muzyczny pod Dyrekcją p. Bilse, który dziś wyjeżdża wraz z całą orkiestrą do Łowicza i Łodzi, a następnie do Lignicy.

— Jedno z pism rolniczych poznańskich zdaje sprawę z odbytej w tem mieście próby angielskiej młocarni, poruszanej za pomocą lokomobilu, który jest pierwszą parową machiną wyrobu tamecznej fabryki Dra Cegielskiego. Maszyna nietylko młóci zboże, ale oczyszcza je i zsypuje w worki, a lokomobil użyty do jej obrotu, porusza zarazem i młyn. Próba była pomyślna.

— Na przestrzeni od Warszawy do Buga i od Dynaburga do Rygi odbyły się w początku b. m. próby jazdy na kolei żelaznej.

— Przestrzeń drogi żelaznej nad Cisą, idąca z Kaszowa do Miszkolca, oddaną została w dniu 14 sierpnia do przejazdu, a że się teraz posunięto do północnej granicy Węgier, przeto wynajdują punkt przejścia przez Karpaty, dla połączenia drogi żelaznej Nadcisańskiej z galicyjską drogą Karola-Ludwika. *G. C.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCJA.

Paryż 13 września. Położenie rozjaśnia się nieco z sprzeczności jakie w ostatnich kilku dniach je zaciemniały. Faktem głównym i fundamentalnym jest, że rząd sardyński za kilka dni będzie w posiadaniu całych Włoch, z wyjątkiem Wenecji i części państwa Kościelnego, zostającej pod opieką chorągwi francuzkiej.

Król Wiktor Emanuel w tem zjednoczeniu Włoch nie napotka innej przeszkody, prócz kilku uwag dyplomatycznych różnych mocarstw (wyjąwszy opór armji Lamoriciéra, którego nie rachujemy wysoko). Potwierdza się dzisiaj, że p. Talleyrand powraca do Francji; ale to nie zdaje się zbyt przerażać Piemontu, prowadzącego dalej energicznie wojnę.

Jeżeli więc rząd sardyński będzie miał dość umiarkowania i rozsądku kontentować się na teraz tem już co nabył, a co i tak jest bardzo dużo, i tem co wkrótce siłą oręża nabędzie, to położenie we Włoszech może przetrwać czas jakiś, nie powiem w pokoju, ale w rozejmie, gdyż mimo informacji odebranych wczoraj o bliskiem wkroczeniu zbrojnem Austrji do Włoch, okazuje się dziś prawdopodobniejszem, że rząd cesarza Franciska Józefa chce uniknąć nawet cienia błędów, które były przyczyną jego nieszczęść w kampanji włoskiej i ograniczy się na linji obronnej po za Mincio.

Jeżeli się potwierdzi ta postawa Austrji, to Francja nie będzie mogła interwenjować zbrojnie na pomoc Piemontowi.

A za całą odpowiedź tym którzy wierzą, że rząd Napoleona III, może dozwolić bezkarnie aby Austrja zgniotła Piemont, dość będzie przytoczyć ustęp z broszury *Papież i kongres*, której urzędowego charakteru już dziś zaprzeczyć niepodobna.

Oto ten ustęp:

„Ale jeżeli Francja nie może interwenjować niech Austrji tego dozwoli! Tak mówią stronnicy obcej interwencji we Włoszech. My więc narażaliśmy się na koleje wielkiej wojny, wygraliśmy cztery bitwy, straciliśmy 50,000 ludzi, wydaliśmy 300 miljonów, wstrząsnęliśmy Europę, i to wszystko dlatego, aby Austrja na drugi dzień po zawarciu pokoju przywróciła znów swój wpływ na półwysep, tak jak go posiadała w wilją dnia tego? Magenta i Solferino są więc tylko trofeami nowożytnej historji? Nasi żołnierze wylewali krew dla próżnej chwały! Heroizm francuzki ma być bezpłodny! Nie, nie, polityka francuzka niecierpi takikh sprzeczności.

Koniec panowaniu austrjackiemu we Włoszech! To jest wielki rezultat naszej kampanji. Ażeby Austrja mogła jeszcze udać się do Florencji, Parmy, Bononji, trzeba by przypuścić, że to ona zwyciężyła nie my. Oddajmy jej tę sprawiedliwość, że nie myśli o tem, a ci we Francji którzy to przypuszczają, zapominają to, co zasady na nas nakładają i czego honor od nas wymaga; zasady każą dozwolić niepodległości Włochom, a honor zabrania dozwalać Austrji interwencji, kiedy sobie sami tego nie dozwalamy.“ (*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Neapol, 8 września. Chcę opowiedzieć tu fakta, które wydarzyły się w dniach 5, 6 i 7ym, prawie językiem algebraicznym bez żadnych dodatków i ozdób.

W nocy z dnia 4-go na 5-ty rząd zaczął odbierać coraz bardziej niepokojące wiadomości. O dziesiątej wieczorem wezwano pana Martino do pałacu. Spotkał tam już księcia Ischitello i p. de Sauget, nowego komendanta gwardji narodowej. Naradzono się nad tem co czynić należy. Minister tak określił kwestją: Albo niech król stanie na czele armji i zacznie działać zaczepnie, albo niech wyjeżdża i ochroni miasto od nieszczęść walki uznanej za próżną.

Książe Ischitella proponował posłać część wojska przeciw Garibaldemu, a z resztą trzymać się w Neapolu.

Ten projekt odrzucono, gdyż obawiano się rozruchów między wojskiem. Książe Ischitella i Cutrofiano uparcie odmawiali przyjęcia dowództwa nad wojskiem. Narady przeciągnęły się przez całą noc.

O dziesiątej rano dnia 5go rada ministrów zebrała się u króla; też samą kwestją roztrząsano. Ministrowie zrobili uwagę, że jenerałowie powinni zadecydować czy wojna jest możliwą a po ich rezolucji ministerstwo przedsięweźmie stosowne środki. Zebrano radę jenerałów, wszyscy wyznali iż wojna dalsza jest niemożliwą; nie ręczą za wojsko, a kraj jest nieprzyjaźnie usposobiony. Ischitella złożył to oświadczenie w imieniu wszystkich. O godzinie trzeciej nowa rada ministerjalna: odjazd króla postanowił już sam fakt deklaracji jenerałów, nie zostawiającej żadnej nadziei obrony; ale zagrażało jeszcze wielkie niebezpieczeństwo. Odjazd króla pozostawiał bez dowództwa 40,000 ludzi zbrojnych, których on był jeszcze jedynym węzłem. Król ofiarował się sam poprowadzić ich do Kapui.

Postanowiono że tam się uda, popróbuje sformować trwały korpus wojska i stosownie do rezultatów tej próby postanowi bronić tej ostatniej linji, lub też rozwiązać armją zdala od stolicy, tę armją straszniejszą mieszkańcom niż nieprzyjaciołom rządu.

O godzinie pierwszej, król przyjął wyższych oficerów gwardji narodowej.

Oświadczył im, że zamierza wyjechać, i powierza bezpieczeństwo stolicy ich patrjotyzmowi. Wieczorem porobiono wszystkie przygotowania do odjazdu króla i zajęto się utrzymaniem porządku w mieście.

Dnia 6go września o ósmej wieczorem, rada ministrów zebrała się, a o jedenastej udała się do króla.

Franciszek II podpisał protestacją do dworów zagranicznych, zredagowaną przez p. de Martino, i adres do ludu, zredagowany przez p. Liberio Romano, który nazajutrz rano napisał odezwę do jenerała Garibaldi i od wczoraj potwierdzony został przez dyktatora na ministra spraw wewnętrznych.

Wszyscy jenerałowie, wszyscy oficerowie głównego sztabu, o hańbo! podają się do dymisji, oprócz dwóch oficerów głównego sztabu. Żal nam że zapomnieliśmy nazwiska tych dwóch ludzi z charakterem. Wszyscy inni nie chcą udawać się za królem; cała marynarka także wypowiada służbę. O godzinie drugiej ministrowie powracają do króla który żegna się z niemi kilku wyrazami uprzejmemi. Odbierają od króla smutny mandat zachowania władzy, mimo dymisji, aż do ostatniej chwili; utrzymać porządek bez regularnego wojska w mieście 500,000 ludności liczącem, pełnem spisków, namiętności i którego mieszkańcy zawsze są skłonni do kroków gwałtownych.

Władza powinna uniknąć tylko w obec siły materjalnej. Zgodzono się że za wejściem Garibaldego ministerstwo będzie rozwiązane samym faktem, a król utworzy drugie w Gaeta. „Pilnujcie, powtarzał król, aby ani kropli krwi nie rozlano.”

Do ministra marynarki p. Gerofolo powiada: „Marynarze i żołnierze czują się dziś zbyt Włochami, aby mogli walczyć przeciw Garibaldemu, jutro będą u stóp jego, ale gdy Garibaldi będzie chciał poprowadzić ich na Wenecją, poczują się rojalistami.”

To jedno tylko gorzkie słowo wymknęło się królowi. O czwartej godzinie pozostał sam z panem Spinelli, prezydentem rady państwa, i z panem Martino, ministrem spraw zewnętrznych, którzy wraz z księciem Torella aż do ostatniej chwili wypełniali obowiązki swoje.

Franciszek II podpisał kilka dekretów, nagrody naznaczających dla najpoświęceńszych sług swych i kilka zmniejszeń kar. O szóstej wieczorem, wraz z królową i w towarzystwie posła hiszpańskiego, wsiadł na statek pocztowy hiszpański, który o siódmej godzinie udał się do Gaety, pod wartą dwóch fregat hiszpańskich. P. Spinelli, p. Martino i kilku innych byli przy królu kiedy wsiadał na statek.

Król powiedział do p. Spinelli:

„Trzymałeś się pan prawie zawsze na uboczu i w oppozycji, a dziś jesteś tu prawie sam jeden.”

Jeżeliby kiedy zmianą fortuny, Franciszek II pojawił się na scenie politycznej, oby nie zapomniał nigdy tego trafnego spostrzeżenia i tego drogiego przykładu; w tej ostatniej godzinie nadeszło przeszło *dwieście* dymissji jenerałów, urzędników, dygnitarzy; wysypano je przed królem.

Wieczorem były zebranie u prezydenta rady państwa z merem miasta Neapolu i jenerał komendantem gwardji narodowej. Postanowiono niejakie środki bezpieczeństwa publicznego i na mocy władzy zdanej im przez króla, posłano pana de Sauget i mera miasta do ułożenia się z jenerałem Garibaldi co do wjazdu jego do miasta.

Dnia 7-go o dziewiątej rano, lud wiedział że Garibaldi o godzinie pierwszej przybędzie koleją żelazną od Castellamare. Natychmiast wielką liczbą chorągwi z krzyżami Sabaudzkiemi ozdobiono miasto; zebrała się gwardja narodowa. Łatwo było wchodzić do sali dworca kolei żelaznej, gdzie niewiele było o-

Dodatek

sób. Po ulicach już pojawiały się osoby ubrane *à la Garibaldi*, jeżące się kordelasami i pistoletemi na wszystkie strony; sam jenerał zdziwił się gdy ich spostrzegł.

Garibaldi przybył tylko w towarzystwie ośmiu oficerów sztabu, ci mają minę prawdziwie żołnierską i nie można ich wcale porównywać z neapolitańskiemi. Jenerał Garibaldi przybył także w czerwonej bluzie, na głowie miał kapelusz z miękkiego ficlu; pozdrawiał tylko ręką i zdawał się być znużonym.

Wychodząc już z dworca kolei żelaznej spotkałem w tłumie narodu pana Liberio-Romano.

Od samego rana dnia 7go, w skutek źle zrozumianych słów Garibaldego, utworzył się rodzaj rządu tymczasowego; wmięszali się do niego trzej członkowie komitetu porządku. Uważali się za władzę i około jedenastej rano wydali następującą proklamacją:

Włochy i Wiktor-Emanuel. Rząd tymczasowy w Neapolu postanawia:

Jenerał Garibaldi ogłoszony jest dyktatorem królestwa.

(podpisano:) Ricciardi, Libertini, Agresti, Carraciolo, Colonna, Conforti, Pisanelli.

W tymże czasie komitet czynu oświadczył, że miał w Salerno dość długą naradę z jenerałem Garibaldi. Jenerał rozgniewał się mocno i zagroził swym wyborcom, że każe ich wszystkich w tejże chwili uwięzić i oświadczył, że rząd to jest on sam.

Jenerał Garibaldi stracił 8 ludzi przy zdobyciu państwa neapolitańskiego, a 15 czy 16 byli mniej więcej ranieni. Stronnictwo muratystów zaczyna się tu poruszać.

(*Journal des Débats*).

Dziś rano miasto przepełnione było chorągwiami, sztandarami, banderami, a wszystko w narodowych kolorach, z krzyżem sabaudzkim na środku. Wszędzie widać było napisy: „Niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor-Emanuel! niech żyje Garibaldi!“

Dyktator przyjęty był wczoraj u dworca kolei żelaznej przez jenerała de Sauget, komendanta gwardji narodowej i przez syndyka Neapolu (policmajstra).

Flotta nie udała się za królem do Gaety, chociaż miała formalny rozkaz. Komendanci i załogi zarówno uzbrajali się. Fregata *Guiscardo* mianowicie ledwie umknęła. Gdyby nie przytomność umysłu komendanta byłaby zmuszona udać się do Gaety. Wracając z Procida, gdzie stała na stacji, okrążając przylądek zetknęła się z *Messaggiere*, na którym znajdował się król. Niepodobna było się wahać.

Trzeba było albo iść za królem, albo trzymać z całą marynarką. Komendant popędził maszynę, udał się swoją drogą. Jedna z fregat hiszpańskich, które eskortowały króla, zwróciła się do Guiscardo, aby go schwycić. Komendant zwołał natychmiast załogę na pomost; kanonierowie stanęli przy działach. Hiszpańska fregata zatrzymała się, potem przyłączyła się do statku królewskiego i Guiscardo poszedł spokojnie swoją drogą.

(*Ind. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dnia 7 rano przybył jenerał Garibaldi, otoczony li tylko swoim sztabem, do Neapolu opuszczonego przez króla; dnia 12 zaś król Franciszek odpłynął na statkach hiszpańskich z Gaeta do Sevilli, opuszczając w zupełności ziemie swoje.

Jenerał Garibaldi przy zdobyciu królestwa neapolitańskiego w rannych i zabitych stracił 24 ludzi, bez wystrzału więc prawie zdobył królestwo najsilniejsze niegdyś na półwyspie i zniszczył władzę ugruntowaną niedawno tak silnie.

Dzienniki i korrespondenci włoscy odkrywają nam po części tajemnicę tak niezwykłego faktu. Rząd królewski silny niegdyś nieograniczonem przywiązaniem pewnych części przynajmniej neapolitańskiej ludności, silny wiarą w swoje posłannictwo i prawowitość swej władzy, niezmienny w swych chęciach, zaręczający przez usta ojca dzisiejszego króla „że choć szczęście nas zdradzi, my nie zdradzimy nigdy“ potrafił był natchnąć tąż samą wiarą swoich zwolenników i naprzeciw nieprzyjaciół swoich potrafił stawiać także jakąś zasadę na około której skupiali się wierni. Lecz gdy rządy kraju w skutek konstytucyjnych ustępstw króla przeszły w ręce ministrów, którzy oprócz dobrych chęci i niejasnych wyobrażeń o konstytucyjnych rządach nic z sobą do władzy nie przynosili, zwolennicy królewscy stracili przewodnią im gwiazdę, i nie wiedząc na co się oglądać i na czem opierać, poszli za popędem zachowawczego instynktu, zdradzając wszędzie swoję wiarę i honor, gdzie utrzymanie ich narażać mogło na ofiary.

Tryumfalny marsz Garibaldego jest zarazem nieprzerwanym szeregiem zdrad jenerałów i w ogóle całej armji neapolitańskiej. Armja krolewska nie dotrzymała placu. Ostatni nawet zamiar stoczenia stanowczej walki pod Kapuą, musiał być zaniechany w skutek niechęci najprzywiązańszych jenerałów i dezercji najwierniejszego wojska. Jakkolwiek tę niechęć potykania się z włoskiemi żołnierzami, w znakomitej części potrzeba przypisać umiejętności jenerała Garibaldi w poprzedniem przygotowaniu i ujęciu dla siebie wojska, to jednakże, tam, gdzie te właśnie oddziały najszczęśliwsze były, którym pozwolono rozejść się do domów i nie wymagano od nich służby dla nowej myśli, tam, gdzie ci jenerałowie, którzy na kilka dni przed opuszczeniem armji do dzikości posuwali swoje przywiązanie do tronu, zachęcali później do niestawiania oporu, tam, łatwiej zgodzić się z gorzką wymówką opuszczającego Neapol Franciszka II „dziś armja i marynarze czują się za nadto Włochami, aby walczyć przeciw Garibaldemu i spieszą do nóg jego, a kiedyś za to, kiedy ich będzie prowadził przeciw Wenecji poczują się za nadto rojalistami.“

Z pośród grona tych co przysięgali niedawno zbawić króla od pierwszego dnia, trzech zaraz spotykamy w radzie ministrów, utworzonej przez Garibaldego. Liberio Romano, de Sauget i Cesari, nie widzieli nic niegodnego w zajęciu miejsc w nowej radzie, w imię odmiennych jednakże zasad i interesów rady swoje dyktatorowi mającej podawać. Minister spraw wewnętrznych p. Liberio Romano pierwszy nawet zapraszał Garibaldego i w jego imieniu odzywał się do Neapolitańczyków.

Z faktu powyższego nie wolno jednakże mniemać, aby jenerał Garibaldi prowadzenie interesów zamyślał powierzać ludziom niezasłużonym i słabym. Owszem od pierwszej chwili wejścia do Neapolu, kroki jego nacechowane są siłą i zwracaniem wszystkiego ku jednej myśli. Wśród anarchji i bezmyślności ostatnich chwil Neapolu, utworzył się jakiś rząd tymczasowy, który siebie chciał zrobić początkiem władzy i mianował Garibaldego dyktatorem. Jenerał Garibaldi po przybyciu do stolicy Obojga Sycylji, rozpędził tych samozwańczych zwierzchników swoich, zagroziwszy więzieniem trzem z pośród nich, pp. Ricciardi, Libertani i Pisanelli, ludziom znanym, oddawna podobno, z postępowania wbrew kierunkowi całego narodu, a ogłosił się dyktatorem Obojga Sycylji w imieniu Wiktora-Emanuela króla Włoch i jego następców.

Jenerał Garibaldi flottę neapolitańską przyłączył natychmiast do sardyńskich statków admirała Persano, i oddał pod dowództwo tego piemonckiego wodza. Do rządów zaś powołał takich ludzi jak Cosenz, Scialoja, znanych z prawości charakteru i oddania się zupełnego myśli zjednoczenia Włoch.

Lud neapolitański, pod sterem tak silnych przewodników, prowadzony przez tego dyktatora, który wpłynąwszy potężnie na wyobraźnią ludu, potrafił nawet podkraść się w jego serce, może zjiścić nadzieję, że słowa turyńskiego ministerjalnego dziennika *Opinione*:

„Wiktor-Emanuel ogłoszony został w Neapolu królem Włoch. Dwadzieścia dwa miljony Włochów przyjmują tenże sam programmat, też same zasady, okrzykują tegoż samego monarchę.

Obecnie zależy od zdrowego rozsądku, od energji rządzących stworzyć naród, uorganizować siły, kierować ruchem.

Losy Włoch odtąd w zupełności są w ręku Włochów“—będą miały rzeczywiste znaczenie.

(*Patrie*).

Londyn, 15 września. *Morning-Post* ogłasza artykuł, w którym uważa odwołanie pana de Talleyrand, raczej za symptomat natężonych stosunków, niż oznakę zerwania między Piemontem i Francją.

Zajęcie Marchji i Umbrji, mogło doprowadzić do tak ważnych komplikacji europejskich, że łatwo pojąć pragnienie cesarza Francuzów, uniknienia nawet pozorów solidarności z polityką rządu sardyńskiego.

Wojska francuzkie będące w Rzymie, mają misją czuwać tylko nad bezpieczeńatwem osobistem Papieża.

Poruszenie w państwie papieskiem może pobudzić Napoleona IIIgo tylko do protestacji dla samej formy i jakiejbądź formy.

Gdyby Napoleon III był przeciwny polityce sardyńskiej, to najwłaściwszym sposobem protestacji byłoby posłanie korpusu wojska na granicę Piemontu. Wypadki obecne w Marchji mogły być przewidziane, a ponieważ nic nie przedsięwzięto dla zapobieżenia im, to możemy przypuszczać, że cesarz nie ma zamiaru opierać się im skutecznie.

Times ze swej strony ogłasza artykuł w którym wzywa tych którzy kierują sprawą włoską, aby postępowali z jak największym rozsądkiem i przezornością, aby nie stracić owoców poprzednich powodzeń.

Nie same przez się Włochy się wyswobodziły, powiada *Times*; dowodem tego że mocarstwa, któremi Włochy gardzą obecnie, mogły uciemiężać je tak długo, dopóki francuzkie wojska nie przyszły ich oswobodzić.

Nie sardyńskie wojska wygrały bitwę pod Solferino, i Garibaldi nie powinien sądzić że jego tryumfy nad Neapolitańczykami upoważniają go do napadnięcia na garnizon francuzki w Rzymie. Takie pokuszenie byłoby prawdziwem samobójstwem dla Włoch, nie można bowiem przypuszczać, aby Francja, opiekowawszy się jedenaście lat Papieżem porzuciła go na łaskę Garibaldego.

Times kończy radząc Włochom, aby sobie nie robili illuzji i żeby sobie wytłómaczyli, że Napoleon III w żaden sposób nie dozwoli obalenia tronu papiezkiego.

Turyn, 14 września. Jenerał Cialdini dognał korpus nieprzyjacielski na drodze do Ankony i rozproszył go. Jenerał Cialdini wszedł do Sinigaglia i przyprowadził ze sobą 200 jeńców.

Dziennik *Cattolico* został skazany na 57 dni więzienia i 3202 lirów kary pieniężnej. Dzienniki mazzinistowskie wszystkie dziś pochwalają Cavoura.

Nie wolno wydawać żadnych urlopów. Wszyscy oficerowie i żołnierze powołani do armji. Żadnemu oficerowi nie wolno podawać się do dymisji.

Turyn, 14 września. Dzienniki ogłaszają proklamacją jenerała Lamoriciére dotyczącą ogłoszenia Peruzy w stanie oblężenia.

Proklamacja ta datowana dnia 7-go.

Jenerał oświadcza w niej między innemi, że samo zerwanie linji telegraficznych, będzie karane śmiercią z konfiskatą dóbr lub karą 30.000 talarów.

Kardynał Antonelli odmówił wezwaniu rządu sardyńskiego, względem rozpuszczenia wojsk cudzoziemskich. Hrabia della Minerwa, reprezentant Sardynji w Rzymie, opuścił Rzym bezzwłocznie i przybył do Florencji.

Genua, 15 września. Oczekują tu dziesięciu neapolitańskich okrętów.

Rząd w tych dniach kupił osiem angielskich paropływów transportowych. *Prince Royal* dziś jeszcze przybędzie do portu.

Ochotnicy ciągle odpływają ztąd do Neapolu. Jenerał Desauget wstąpił do służby sardyńskiej.

(Ind. Bel.)

Rozmaitości.

— Dnia 2-go września w Schaffhausen, czyniono pierwszą próbę oświetlenia wodospadu Renu, pięcioma nowemi galwanicznemi aparatami. Efekt był przepyszny, a fale spadające wydawały się ognistem morzem. Ciemność nocy, cudowna zieloność skał w Renie samym i po jego brzegach, woda spadająca jak potoki żarzącej lawy, wszystko to tworzyło widok nie do opisania piękny.

— Jako środek przeciwko nosaciźnie u koni, która dotąd za nieuleczoną jest uważana, podają odwar z liści leszczyny, zadawany codziennie w ilości około półkwarty. Byłby to środek nader prosty, gdyby go sprawdziło i uznało doświadczenie, a że próby oprócz ostrożności przy zadawaniu, aby się nie narazić na niebezpieczeństwo przez zetknięcie z jadem chorego konia, nic więcej nie wymagają, przeto zdaje się, że wartoby było sprobować tego sposobu leczenia.

— W starych gazetach z r. 1803, znaleźliśmy nader prosty środek leczenia podagry i innych chorób, nawet piersiowych jak suchoty. Zależy on na używaniu coroczném w porze wiosennej jak największej ilości poziomek. Podający ten sposób przytaczają go już podówczas jako dawno znany, i podają między innemi, że znakomity naturalista Linneusz, tym sposobem w lat parę uwolnił się najzupełniej od dolegliwych bólów podagrycznych, a od razu doznawał wielkiej ulgi. Ten sam środek w 19 lat później znaleźliśmy w pismach podany jako nowy zupełnie i to nas skłoniło do podania o nim wiadomości. Poziomki w żadnym razie nie zaszkodzą, nieprzyjemne w użyciu nie są, a może być że niejednemu jeżeli nie zdrowie, to przynajmniej chociażby chwilową ulgę przyniosą. Dla tego też sprobować nie zaszkodziłoby, a nawet donieść, jak ten 57-letni środek teraz okazuje się skutecznym. Za jakie pół wieku, jeżeli w teraźniejszych pismach znajdą czytelnicy wzmiankę o tem lekarstwie, wezmą ją może za reklamę, ale w owym czasie, ani reklama nie rozgościła się tak szeroko, ani poziomki nie były przedmiotem tak cywilizowanej spekulacji, żebyśmy już my podobne mieli robić przypuszczenie.

PANI GEORGE SAND.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 244).

W Compagnon du Tour Comtesse deRudolstadt, Meunier, miłość jest najpierwszą nauczycielką rowności. Prawda, że romanse te przedstawiają nam obrazy poświęcenia się dla wielkiego dzieła, jak np. hrabiego Alberta, ale Consuelo jest przewidzianą nagrodą jego. Celem całej działalności, znamionującej mężkość ducha wielkiego heroizmu, jest zasłużenie sobie na miłość lub podbicie cudzego serca. Bohaterowie p. S. wytężają niezrównane siły, ażeby przebyć przepaść, którą opinja towarzyska i wypadki życia utworzyły między niemi a przedmiotem kochanym. Nieraz nawet, rozrzewniając nas, silne bardzo robią wrażenie. Jakiejże energji daje dowody ten na pół wykształcony wieśniak Szymon w ciężkiej walce z losem. Znajduje w sobie dosyć siły dla zapewnienia sobie bytu, dla wyrobienia w sobie talentu, byleby tylko mógł zrównać się z Fiammą. Mauprat, nosząc w sercu obraz Edmei, przy silnem postanowieniu i niesłychanych wysileniach, staje się z bandyty i dzikiego, człowiekiem uczciwym i bohaterem. Jeżeli jednak nie rozdziela ich przepaść, którąby należało przebyć, bohaterowie p. S. opuszczają ręce i kochają się, takie tylko jest pole do działania w tym całym świecie w którym buja, tchnąca miłością fantazja p. S. Oktawjuszowi w Jacques nie przychodzi nawet nawet na myśl, ażeby na ziemi można było czem innem się zajmować, mieć inne obowiązki. Kochał Sylwją, przestawszy ją kochać kocha Fernandę. Jego bezużyteczne położenie w społeczeństwie, nie jest dla niego źródłem troski, ani też wyrzutem sumienia, zresztą on nie o tem myśli, a jeżeli przyjdzie mu to na myśl, wówczas w nic podobnego nie wierzy. Całem jego przeznaczeniem jest miłość: Bóg wie, czy je spełnia sumiennie. Benedykt nie wyobraża sobie nawet, ażeby jego umysł lub praca, inny cel mieć mogły. Od chwili w której spotkał Walentynę, zapomina o życiu zewnętrznem. Przestaje być czynnym, nie myśli o przyszłości, nie pamięta o tem, że nasz byt ziemski podległy jest pewnym wymaganiom, wkłada na nas pewne obowiązki. Żyje samą tylko miłością, w spokoju jakby jakiejś ekstazy, właściwej wschodnim narodom, który jedynie zakłóconym być może jego cierpieniem i rozpaczą. Źródłem życia jest miłość; w czyjem sercu wygaśnie, ten już żyć nie powinien. Tylko dusze słabe, nie mogące znaleźć w sobie dość energji do spełnienia wzniosłego czynu, dźwigają bezużyteczny ciężar życia, choć nie są ożywione miłością. Zresztą zdaniem p. S. prawdziwa miłość zrodzić się nie może w istotach obdarżonych słabą wolą, nie mających dostatecznej odwagi do odebrania sobie życia. André po śmierci Geneviève przechadza się cierpiący z Józefem Marteau, zwolna, ze spuszczonemi oczyma, jakby się obawiał jeszcze spotkać wzrok swego ojca. Nieszczęśliwy mówi p. Sand, nie miał dość siły, ażeby umrzeć. Nad namiętnością jego bierze ciągle górę słabość i obawa. Prawdziwi bohaterzy miłości, utraciwszy ją, zdolni są zrzucić z siebie ciężar życia. Walentyna umrze po śmierci Benedykta. Indjana nie chce przeżyć swego serca. Jakub zdradzony idzie szukać śmierci w lodowatych górach. Kto utracił miłość, dla tego nic już w życiu tem nie zostało. Tego to wymaga, według p. Sand, estetyka romansu.

Jeżeliby kto dziwił się temu, że miłość, jeżeli nie najważniejszym, to prawie jedynym jest obowiązkiem w życiu, p. S. odpowie mu na to, że miłość z nieba pochodzi. Wiadomo, że od lat 30 w literaturze naszej bardzo weszło w modę używanie tego świętego wyrazu, mówiąc o najsilniejszych uniesieniach namiętności. Nasi poeci nadali charakter mistyczny najbardziej awanturniczym intrygom miłosnym. Żaden z nich wszakże, ani żaden z romansopisarzy nie nadużył z większą od p. S. otwartością i z większą łatwością imienia Boga. Bezwątpienia pewne szlachetne namiętności, podnoszą nas duchowo, a ponieważ umysł ludzki upatruje boski ideał we wszystkiem wielkiem i pięknem, moglibyśmy wierzyć przeto, czując się lepszemi, w tajemniczy wpływ Bóstwa, na wyrobienie się w nas tych uprzywilejowanych uczuć. Lecz jakże nierozważnym i niebezpiecznym byłoby szałem, upatrywać tę łaskę Opatrzności w wszelkiego rodzaju miłostkach. Postępując w ten sposób, jakiejże słabości serca, jakiego wiarołomstwa, jakiego upadku moralnego, zrobiliśmy ją nieraz mimowoli uczestniczką. Słuchajcie jak p. S. opisuje boskie źródło miłości. „Dowodem wyższości tego uczucia nad innemi, boskiej jego natury, jest to, że miłość powstaje niezależnie od woli ludzkiej, że człowiek nie może nad tem uczuciem panować, że siła jego *również od* niego nie zależy, że serce ludzkie odbiera je z nieba i przenosi na istotę wybraną z pomiędzy innych, w zamiarach nieba, że w duszy natchnionej niem, a obdarzonej energją, żadne względy społeczne nie będą go w stanie zgasić, tak iż uczucie to istnieć będzie samo przez się i swą własną potęgą. Wszystkie te uczucia, jakie w miłości upatrują, a jakie ona łączy w sobie: przyjaźń, ufność, sympatja, szacunek nawet są podrzędne; ona je stworzyła, ona niemi rządzi i przetrwać je jest w stanie.“ Zaś nieco dalej. „Najwyższa Opatrzność która wszędzie na przekór ludziom, czuć daje swą władzę, nie byłaż powodem tego zbliżenia? Jedno było potrzebnem dla drugiego: Benedykt dla Walentyny, ażeby dać jej poznać uczucia, bez których czczość w życiu czuć się daje; Walentyna Benedyktowi, ażeby nadać spokój i przynieść pociechę w jego życiu burzliwem i pełnem udręczeń. Względy jednak towarzyskie stanęły pomiędzy niemi i uczyniły tu wzajemny wybór, niedorzecznym, zbrodniczym, bezbożnym! Opatrzność przywróciła naturalny porządek rzeczy, który ludzie zniszczyć chcieli, ktoż więc jest winien?“ Moglibyśmy przytoczyć tysiące podobnych ustępów. Na dwóch się jednak tylko szczególniej nas rażących ograniczę. Z trudnością wierzyć mogę temu, ażeby miłość między Benedyktem i Walentyną z boskiego pochodziła przeznaczenia, ale całkiem nie zgodzę się na to, ażeby Jakub z woli boskiej miał być niestałym. Czytajcie jeden z jego pierwszych listów: „Nie starałem się nigdy rozbudzić w sobie, lub też ożywić uczucia, które albo jeszcze samo przez się istnieć nie poczęło, albo już wygasło; nigdym się nie przymuszał do stałości. Kiedym czuł, że miłość we mnie gaśnie, wyrzucałem to przed sobą bez wstydu i wyrzutów sumienia i byłem posłuszny

Opatrzności, która inny nadawała kierunek mojemu uczuciu." Szczególniejsza rola Opatrzności, kazać Jakóbowi kochać kogo innego. Ten sam Jakub stara się nawet o prozelitów dla swej nowej religji, własną żonę robi nim pierwszą. Także później, żona, zdradzająć go, działa według jego zasad. Wyobraźcie sobie, jaka myśl rodzi się w tym wypadku w Fernandzie: „O mój kochany Oktawjuszu, pisze ona do kochanka, nie przepędzimy ani jednego dnia, nie klęknąwszy i nie pomodliwszy się za Jakuba." Wielka prawdziwie pociecha dla opuszczonego. Nigdy jeszcze nie nadano złamaniu wiary tak religijnego charakteru.

. . . .

Jako od Boga pochodząca, miłość jest świętą. Poddanie się jej jest cnotą, przytłumienie świętokradztwem, uważanie jej za złe w innych bezbożnością. Wada natury nie jest że natchnieniem boskiem, dla tych nowego rodzaju wybranych? „Cóż może być złego, pisze p. S., w dwojgu ładnych i cierpiących dzieciach, opuszczonych od reszty świata. Dla czegóżby rozrywać związek dwojga istot, które Bóg natchnął wzajemną miłością? André nie mógł walczyć z skłonnością? jaka w nim się zrodziła." Mamże wyraźnie powiedzieć, że według p. S. miłość uprawia się sama przez się. Nie jest przed nikim, za nic odpowiedzialną, albowiem pochodzi z boskiego natchnienia; p. S. i główni jej bohaterowie uniewinniają błędy, do jakich prowadzi, a nawet mają dla nich jak największą sympatją. „Marto, mówi Eugenja (Horace), ztąd pochodzi twe cierpienie? Rozrządziłaś sobą, boś mogła to zrobić, nikt nie ma prawa brać ci tego za złe." Ci nawet, którzyby mogli mieć jakieś prawo do skarg, jak mężowie opuszczeni, jeżeli tylko są obdarzeni wielkością ducha, dają heroiczne błogosławieństwo błądzącym kochankom: „Nie złorzecz dwojgu tym kochankom, pisze Jacques do Sylwji. Oni są niewinni. Nie ma winy tam gdzie jest szczera miłość." I znowu w innem miejscu. „Fernanda poddaje się namiętności, która, pomimo całorocznej walki i oporu, wyrodziła się w jej sercu; uwielbiać ją muszę, i kochałbym ją w takim nawet razie, jeżeliby jej uległa po upływie jednego miesiąca. Żadna istota ludzka nie ma prawa walczyć z miłością, i nikt temu nie winien, jeżeli w sercu jego rodzi się lub gaśnie." Dalej następuje bardzo liberalna teorja złamania wiary małżeńskiej, z której taki należy wyprowadzić wniosek, że występkiem nie jest błąd kochanków, lecz fałsz, jakim wówczas staje się związek małżeński. Gdzież jednak będzie granicą tego pobłażania dla błędów miłości? Obawiam się ażeby nie doszło za daleko i nie rozciągało się do życia całkiem swobodnego, mimowoli przypominam sobie apologją zalotnej Izydory, dowodzącej Wawrzyńcowi, że wszystkie kobiety, któremi, jak ona utrzymuje, tylko dziecinny stoicyzm pogardza, są najrzadszemi i najpiękniejszemi typami, jakiemi nas natura obdarzyła; p. S. odrzekłaby może na to, że Izydora przemawia w ten sposób spowodowana okolicznościami i położeniem, i że zresztą nie należy rozbierać tak surowo szalonych myśli, wyjawionych na balu opery. Zgoda, lecz nieco dalej, w tym samym utworze, Wawrzyniec mówi w takimże duchu, robi śmiały wniosek przed szlachetną Alicją, że społeczeństwo nie pozostawiło innego pola dla przymiotów kobiety pięknej i obdarzonej wyższym umysłem, lecz urodzonej w niedostatku, nad zepsucie. I skromna Alicja odpowiada z bolesnem wylaniem się: „Masz słuszność Wawrzyńcze." Słowa te w ustach jej nabierają tą razą całkiem nowej mocy. Dwa są tylko według p. S. źródła wszelkich błędów w jakie wpaść może kobieta, tych nawet, które ją w oczach świata poniżają, społeczeństwo i Bóg. A raczej jedno tylko społeczeństwo, krępujące natchnienie od Boga pochodzące. Trzymając się tej zasady, możnaby dojść za daleko. Obawiać się należy, ażeby ci, którzyby się nią szczerze przejęli, nie wpadli w pewnego rodzaju fatalizm orjentalny. Jedna tylko wiara w swobodę naszych działań czyni nas prawdziwie swobodnemi. Przestając w nią wierzyć staniecie na równi z temi, którzy żyją pod żelaznem jarzmem namiętności. O tyle tylko jesteśmy istotami obdarzonemi wolną wolą, o ile sami w to wierzymy, i właśnie to poczucie sił swych wyswabadza nas z niewoli. Taki jest dogmat filozoficzny, lecz zarazem i religijny, gdyż religja uczy nas, że łaska nie będzie odmówiona temu, kto na nią przez uczynki zasłuży. Broń Boże, ażebym miał utrzymywać, iż człowiek może od grzechu się uchronić, albo, że opinja publiczna może surowość swą w skarceniu błędów jego posuwać aż do śmieszności. Chcę jedynie tego, kto nim być powinien za błędy zrobić odpowiedzialnym, i niepozwolić, ażeby powiększano jeszcze wrodzoną nam słabość, tworząc teorje mogące ją uniewinnić. Jeżeli uznawać się będziemy za istoty działające według własnej woli, nie zaś szukać uniewinnienia w fatalizmie, którego, wierząc weń, sami stajemy się twórcami, nawet dopuszczając się występku, damy dowód pewnej wielkości moralnej.

Idealizm zmysłowy, stanowi słabą stronę wszystkich niemal bohaterów p. S. Wznoszą się oni do wprawdzie do najwyższego szczytu platonizmu. Ale zajrzawszy głębiej w serca ich, dostrzeżecie tam subtelną, a czasem gwałtowną zmysłowość, która szpecić musi najszlachetniejsze uczucie. Jeden jednak przykład wystarczającym będzie. Lelja więcej jest symbolem, jak kobietą. W liczbie wzniosłych uczuć, jakie w niej zostały usymbolizowane, bez zaprzeczenia ma miejsce i najczystszą miłość p. S. zamierzała przedstawić w niej najświetniejszy obraz duchowej miłości. I bezwątpienia, Lelja bardzo jest wzniosłą, gdy mówi do Stenja: Miłość nie jest, tak jak ty sądzisz, gwałtownym pociągiem wszystkich sił naszych ku pewnej istocie; jest to święte, płynące z najeterycznièjszej cząstki duszy naszej, pragnienie czegoś dla nas nieznanego (aspiration vers l'inconnu). Istoty ograniczone czasem i przestrzenią staramy się bez ustanku zwodzić nienasycone żądze, które nas trawią; szukamy dla nich jakiegoś przedmiotu około samych siebie, i biedni rozrzutnicy, zdobimy nasze śmiertelne bóstwa, całem duchowem pięknem, jakie w snach naszych widzieliśmy. Wzruszenia zmysłów nie są dla nas dostateczne. Przyroda nie ma w skarbcu swoich naiwnych uciech nic takiego, czembyśmy mogli zaspokoić gnieżdżącą się w nas żądzę szczęścia; potrzeba nam nieba, a jesteśmy go pozbawieni!" I Lelja pod natchnieniem wzniosłych myśli skierowanych ku nieskończoności, nie kończy na tem. Dusza jej wznosi się do szczytu uczucia. Przewróćcie jednak kartkę, a przekonacie się, że ta sama Lelja zstępuje na ziemię. Jakaż scena, jak serce Lelji słabnie, przypomnijcie sobie ten pałający namiętnością ustęp, który się tak zaczyna: „Lelja pogładziła woniejące włosy Stenia, i położywszy głowę jego na swem łonie, okryła ją pocałunkami. A gdy Stenio zmięszał się, rzekła do niej: „Strzeż się, nie narażajmy na niebezpieczeństwo naszego skarbu, nie powierzajmy go kaprysom losu... Czyż nie możesz pozostać tak bojaźliwym i drżącym pod wrażeniem mych pieszczt?"

W opisie tym widziemy taką mieszaninę platonizmu z zmysłowością, wzajemnie z sobą walczących, zwyciężoną zmysłowość, powracającą co chwila, ażeby się z kolei najgrawać z obrażonego i na przemian rozczulonego platonizmu, ten zbyt obszerny opis bardzo niebezpiecznej walki tak drażni naszą imaginacją, iż nie wahałbym się uznać Pulcherji, kapłanki zmysłowych rozkoszy, za więcej skromną w chwili szału, a niżeli ową wzniosłą Lelją w obłędzie, w jaki wpada jej niepokalany cynizm. Nawet szlachetne myśli, rodzące się w tym stanie silniej czuć dają brak moralności.

„Jak serce twoje bije silnie i gwałtownie w twych piersiach młodzieńcze. Dobrze moje dziecię, ależ czy to serce nosi w sobie zarody jakich cnót męzkich? Czyż wytrwa i nieulegnie zepsuciu lub oziębieniu? Uśmiechasz się mój zachwycający poeto, zaśnij teraz"

Znieść nie mogę tej troskliwości o cnotę Stenia na przyszłość, w chwili gdy ta wystawioną jest właśnie na tak wielkie niebezpieczeństwo. Napróżno Lelja stara się osłabić nasze podejrzenia. Napróżno powtarza, że się zachwyca pięknością Stenia z całą niewinnością, z macierzyńskiem dziecinnem uczuciem. Albóż to matka chyliłaby się tak do Stenia, wpatrywałyby się tak w niego, jakby chciała we wzroku swoim skoncentrować potęgę kilku dusz, w jednej chwili upojenie całego życia, i rozpaczałaby, że serce jego mniej ma w sobie zapału, aniżeli umysł? Cała ta scena może być uważana za orgją idealizmu. Platoniczna miłość bohaterów p. S. okropnych dopuszcza się zboczeń w swych marzeniach, a marzenia te są częste.

Z zasady, że miłość pochodzi z nieba, p. S. wyprowadza ów słynny aksiomat, że namiętność ta niszczy różnicę stanów. Społeczeństwo samo potworzyło kasty. Bóg nie wpływał na utworzenie naszych dziecinnych instytucji. Z tego zaś należy wyprowadzić wniosek, że opatrzność, przeznaczając jednę istotę dla drugiej, nie miała całkiem na względzie stopni hierarchji społecznej, na jakich postawiły je w chwili przyjścia na świat prosty przypadek lub przesąd. Równi jesteśmy w obliczu Boga, równi będziemy kochając się, gdyż miłość jego jest dziełem. I dla tego to, w utworach p. S. wszystkie heroiny, choć są znakomitego rodu, jak Walentyna de R. Marcelle de B. Yseult de V. i inne szukają swego ideału pod bluzą wieśniaka, lub też pod prostą odzieżą rzemieślnika, pragnąc podnieść swych poniżonych braci: i postawić każdego z nich, na właściwem mu miejscu, w sercu, które dla nich tylko bije. W taki to sposób w romansach p. S. tworzą się związki duchowe między osobami stojącemi na różnych szczeblach bytu społecznego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

KORESPONDENCJA.

— Panu W. P. za artykulik jego jak najmocniej dziękujemy. Szczęśliwi jesteśmy, że okoliczności pozwoliły go nam zamieścić.

Uważając zaś artykuły podobnej treści zanader ważne i mogące z czasem stać się pożytecznemi dla ogółu naszej publiczności chcemy korzystać z dobrych chęci, Sz. P. W. P. jak najusilniej przeto upraszamy o nadsyłanie nam nadal tego rodzaju wiadomości.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 17 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	—	—	—	—
Pszenicy	9	96	6	7½
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	—	—	—	—
Kartofle	1	48	—	90
Kasza jagłana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	8	11½	4	94½

za pud	rs.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwyczajna	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	28
Siano	—	37
Masło	7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. 19 do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 18 września 1860 r.		żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs.	płacono: kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	56
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		92	13	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu) . . . za 15 rs.		14	86	—	—
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal.	2 M.	101	10	—	—
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	152	10	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	68	—	—
Moskwa . . 100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg. . 100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Fran.	2 M.	75	60	—	—
Wrocław . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. S karb. Rs. 1 kop. 86⅔
od Listów Zastawnych kop. 14⅓

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 17 września 1860 r		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	91½	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	101½	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87¾	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88½	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	88¾	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98½	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅜	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78⅚	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149½	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	73¼	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	133 10	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	167 96	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni 46⅞ tal., na wiosenną dostawę 45¼.

KANTOR
INTERESÓW ZIEMIAŃSKICH
J. K. Gregorowicza i Hen. Dębskiego,

Po nastąpionych ogłoszeniach prawa o udzielać się mających pożyczkach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Serji 2ej okresu III, spodziewać się należy, iż wkrótce Władze Towarzystwa ogłoszą o możności przystępowania do pożyczek tejże serji.

Bezwątpienia znaczna liczba będzie przystępujących i chcących wcześnie otrzymać pożyczki, a że formy i termina pozyskania takowych poprzedzające, dosyć są liczne i niekażdemu z przystępujących czas pozwoli zajęcia się przeprowadzeniem tych form, dla rychlejszego osiągnienia pożyczek, **Kantor Interessów Ziemiańskich J. K. Gregorowicza i Honryka Dębskiego** na Krakowskiem-Przedmieściu w pałacu hr. Andrzeja Zamojskiego wszedł w stosunki z osobą z przepisami Towarzystwa Kredytowego, oraz działaniami onegoż obeznaną, i może się podejmować wyręczania właścicieli ziemskich w przeprowadzaniu interesów pożyczkowych, tak iżby właściciel dóbr sporządziwszy akt przystąpienia i pozyskawszy świeże świadectwo kassy powiatowej co do wysokości opłaconego podatku ofiary, nie potrzebował tracić czasu, ani na podróż ani na dopilnowanie skutku, aż do chwili gdy pożyczka dla niego przez Dyrekcją Główną Towarzystwa Kredytowego przyznana do Dyrekcji Szczegółowej celem wypłaty odesłaną zostanie.

Przedmiot ten pod względem podróży, pobytu w mieście i pilnowania terminów powołuje wydatki, w celu zatem zaoszczędzenia właścicielom ziemskim i czasu i wydatków Kantor Interessów Ziemiańskich będzie w gotowości służyć obywatelom ziemskim; forszusów na to żadnych nie wymaga i będzie się kontentować wynagrodzeniem komisowem wtenczas gdy wypłata pożyczki nastąpi.

(Nr.—413).

Nakładem księgarni **R. Budkiewicza** w Żytomierzu wyszło i jest do nabycia w księgarni M. Glücksberga przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 411 (9) nowe dzieło p. t. **Wilkołaki** obrazek fantastyczny napisał **Andrzej Janowicz**, cena kop 90. Jest również do nabycia w znaczniejszych tutejszych księgarniach; na prowincji zaś u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdzeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

(Nr. 414—1—3)

Jest do sprzedania z wolnej ręki.

MAJĄTEK ZIEMSKI
z lewej strony Wisły

składający się z 33 włok ziemi od skiby do skiby pszennej, łąk gruntowych, lasu budowlanego, z zabudowań dworskich w najgustowniejszem położeniu, ogrodu owocowego, lodowni, stawów zarybionych, zabudowań włościańskich nowych, młynów i wszystkich dogodności w tym majątku znajdujących się. Opinja tego majątku jest znana z dobrego zarządu.

Kolonja

czyli folwark składający się z 16 włok ziemi łąk, lasu, zabudowań tak dworskich jak i komorniczych zupełnie nowych, uwolnionych od wszelkich ciężarów z prawej strony Wisły.

Kolonja

składająca się z 8 włók ziemi z łąkami, zabudowaniami tak dworskiemi jako i komorniczemi zupełnie nowemi zbudowane blisko Warszawy za Pragą.

Summa 10,000 złot. pols.

na pierwszym numerze hypoteki jest do nabycia z odstąpieniem rs. 200.

Dom

przy ulicy 1-go rzędu zupełnie w dobrym stanie jest do nabycia na 8 procent za summę złp. 400,000.

Dom

nowy przy ulicy 3-go rzędu jest do sprzedania na 9 procent bardzo korzystny, za summę 130,000 rs.

Bliższe wiadomości powziąść można przy Rynku Nowego Miasta Nr. 313 w zajeździe Dominikańskim na 1-szem piętrze, rano od 8ej do 9ej, popołudniu między 2gą a 3cią u p. E. Barona. (Nr.—411.—1—3).

Do zakładu fryzjerskiego potrzebny jest chłopiec

w wieku lat 14 do 17 mający chęć zgłosić się może do zakładu Jana Markowskiego przy ulicy Bielańskiej Nr. 466. (Nr. 412—2—3)

W zakładzie artystyczno-litograficznym A. *Dzwonkowskiego* i Spółki, ulica Miodowa, Nr. 482 sprzedaje się portret *Józefa Garibaldego*, Dyktatora Obojga Sycylji, jak najstaranniej wykonany, cena złp. 3 gr. 10 (kop. 50).

(Nr. 407—3—3).

Nakładem Księgarni Polskiej ulica Miodowa Nr. 482 (4) wyszedł:

PRZEWODNIK

dokładny dla odwiedzających święte od wieków cudami słyszące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Marji na Jasnej Górze w Częstochowie zebrany przez Józefa Lompę członka korrespondującego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Cena złp. 2 (kop. 30) edycja illustrowana ozdobiona jest 9 obrazkami i kosztuje złp. 4 (kop.60). (Nr. 404—5—4)

ELEKTRO MAGNETYCZNE
SZCZOTKI I GRZEBIENIE
wraz z Elektroliną

znane ze swej skuteczności, są po krótkiej przerwie znowóż do nabycia **w Fabryce Szczotek i ędzli Aleksandra Fejst**, przy ulicy Senatorskiej, wprost kościoła OO. Reformatów.

Osoby które takowe pozamawiały raczą po odbiór tychże zgłosić się.

Przy nadsyłanych z Cesarstwa rsr. 10 jako należność za garnitur, uprasza się o nadesłanie rs. 1 na koszta przesyłki. (Nr. 385—4—4)

Przyjechali do Warszawy.

Gostkowski Konstanty obywatel z Zajączek nr. 414, Kiślański Mikołaj sędzia pokoju z Blinowic nr. 634, Krasiński Adam hrabia z Radziejowic nr. 613, Lewiński Jakób obywatel z Lublina nr. 471, Łaski Romuald obywatel z Żelechowa nr. 626, Łukowski Błażej obywatel z Brużyc nr. 584, Młocki Stanisław obywatel z *Falęcina* nr. 584, Okęcki Henryk obywatel z Rawy nr. 584, *Płonczyński* Zygmunt obywatel z Lubiatowa nr. 634, Rutkowski sekretarz gubernialny z Petersburga nr. 634, Syroczyński Antoni obywatel z Ciechocinka nr. 625, Szenszin praporszczyk z Orła nr. 625, Skulski Wincenty obywatel z Kocka nr. 625, Sliwiński Piotr obywatel z Rybic nr. 585, ks. Stobiecki Józef kanonik z Kalisza nr. 585, Trzaskowski Leopold obywatel z Kowala nr. 584, Wadkowski Teodor dymisjonowany rotmistrz z Moskwy nr. 414, Ziemięccy Józef i Andrzej obywatele z Szczawina nr. 626, Zachert Samuel obywatel z Niekielnicy nr. 603.

Przyjechali koleją żelazną.—Arbekow Anna obywatelka z Paryża nr. 414, Bauerfejnd Feliks kup. z Berlina nr. 2739/40, Bungenstab Juljusz kupiec z Paryża nr. 3041, Baer Herman kupiec z Wrzeszowa nr, 2241 Blanc Joanna nauczycielka muzyki z Paryża na. 479, Braun Edward dyrektor muzyki z Drezna nr. 3076, Bałandowicz Franciszek lekarz z Karlsbad nr. 625, Cieszkowski Henryk obywatel z Paryża nr. 625, księżę Devlet-Kildejew Wadim dymisjonowany podporucznik z Wiednia nr. 414, Dargel Rudolf nauczyciel muzyki z Gdańska nr. 603, Grejner Artur właściciel huty szkła z Drezna nr. 625 Gerngros Marja żona majora z Wiednia nr. 414, Hornowska Marja obywatelka z Paryża nr. 638, Hesse Józefa obywatelka z Wrocławia nr. 1068/9, Hummel Aleksander kupiec z Berlina nr. 670, Herman Benedykt komisant handlowy z Węgier nr. 625, Hirszenfeld Robert fabrykant wyrobów chemicznych z Paryża nr. 1599, Krall Antoni fabrykant fortepianów z Galicji nr. 1372, Kurowiecki assesor kollegialny z Paryża nr. 414, Liedkie Aleksander fabrykant powozów z Wiednia nr. 669, Liliensztern Jakób komisant kup. z Gdańska nr. 1083, Łapczyński Kazimierz dymisjonowany oficer z Szczawnicy nr. 1739, Marszałowska Wiktorja wdowa po urzędniku z Landeck nr. 655, Petrowicz Maksim komisant kup. z Wiednia nr 625, Rodkiewicz Stanisław podporucznik lejbgwardji z Paryża nr. 440, Skibiński Józef adwokat z Paryża nr. 655, Slepcow Katarzyna wdowa po rotmistrzu z Drezna nr. 414, Werthejm Joanna żona bankiera z Wiednia nr. 966, Weselago Teodory pułkownik z Paryża nr. 414, Wessel Ignacy obywatel z Paryża nr. 634, Wukowicz Marko student prawa z Belgradu nr. 625.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Klara.—Odludki i poeta.—Łobzowianie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 6 (18) września 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*